Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu wynosi:

w **Krakowie:** rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi. **Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartajnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 5.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 5. **Kraków, Poniedziałek dnia 7 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

Stosunki na dworcu kolejowym w Bielsku.

Nasz ostatni artykuł o stosunkach sądowych w Bielsku, wzbudził, jak słusznie spodziewać się było można, uwagę kół interesowanych. Z uwagi na wielkość materjału, który nam oddano do dyspozycji, ograniczyliśmy się w artykule tym tylko do przedmiotowego zanotowania faktów i mamy nadzieję, że konieczność reformy została przez nas dostatecznie wykazana i bez dalszych wybiegów bezzwłocznie będzie zarządzoną. Oczekujemy zatem w szczególności:

1) że do sądu karnego w Bielsku zostanie przydzielony sędzia, mianowicie Chrześcijanin, władający w zupełności polskim językiem tak w słowie, jak w piśmie;

2) że sąd bielski będzie w wykonaniu rozporządzeń językowych doręczał polskim stronom polskie wezwania i uchwały sądowe, oraz że polskie sprawy będą sądzone po polsku, przy spisywaniu polskich protokołów;

3) że równouprawnienie językowe w każdym kierunku wprowadzonem zostanie również przy bielskim sądzie przemysłowym i że naczelnikom gminnym w powiatach polskich nie będą w przyszłości narzucane niemieckie druki;

4) że kierownik sądu w Bielsku złoży urząd przewodniczącego sądu przemysłowego, albo też godność radcy miejskiego, lub też w przeciwnym razie będzie miał tylko formalne kierownictwo sądu przemysłowego i wstrzyma się bezwarunkowo od prowadzenia jakiegokolwiek referatu przy tymże sądzie.

Mamy nadzieję, iż ten głos nasz nie przebrzmi bez echa; gdyby zaś tak stać się miało, musielibyśmy użyć wszelkich środków dla zmuszenia odnośnych władz do tego, co uczynić mogą i powinny.

Obecnie weźmiemy pod baczną uwagę stosunki panujące na dworcu kolejowym Bielsku, których stan jest chyba jeszcze skandaliczniejszy od opisanych już stosunków sądowych.

Ostatnim razem podaliśmy, że powiat bielski składa się po połowie z Polaków i z Niemców. Już ten powód jest wystarczającym do żądania, by kolej miała na uwadze równouprawnienie ludu polskiego, gdyż jest instytucją o nadzwyczajnem dla tegoż ludu znaczeniu, nie powtarzając już nawet starej przypowieści o nosie i tabakierze. Prócz tego należy zauważyć, że kolej rozchodząca się w 4 kierunkach z bielskiego dworca, prowadzi wyłącznie w polskie okolice, i to: na północ do Dziedzic (czysto polskie miasto), na wschód do Kalwarji (Galicja), na południe do Żywca (Galicja), na zachód do Jaworza (miejscowość czysto polska) a dalej, że w Bielsku zgromadzają się setkami polscy robotnicy, zajmujący nieraz dla siebie całe pociągi. Lecz czóż można żądać równouprawnienia od kolei północnej?

Wszedłszy na dworzec kolejowy w Bielsku, mimowoli musi się pomyśleć, że zabłądziło się kędyś w okolice Berlina, a każdy odnosi wrażenie, iż Bielsko jest miastem niemieckiem, co, jak dobrze wszystkim wiadomo, nie odpowiada rzeczywistości. Na całym dworcu kolejowym daremnie by ktoś wytężał ucho, celem usłyszenia od służby kolejowej choćby jednego słowa po polsku, prócz tego zaś warto zwrócić uwagę na następujące horrendalne fakty.

1) Nad żadną kasą nie ma napisu polskiego, wskutek czego polscy podróżujący, jak błędne owce muszą szukać po dworcu miejsca, gdzie się właściwie sprzedaje potrzebne bilety; wszystkie inne lokale, n. p. poczta, telegraf i t. d., również cieszą się wyłącznie niemieckimi napisami.

2) Niektóre okna nie są wogóle zaopatrzone w napisy, tak, że n. p. nie można zupełnie odszukać miejsca, gdzie się sprzedaje bilety, lub nadaje pakunki.

3) Przystęp do kasy nie jest zupełnie unormowany, skutkiem czego panuje tłok i torowanie sobie drogi za pomocą łokci i pięści. Na dworcu stoi wprawdzie policjant z bielskiej straży bezpieczeństwa w pruskim hełmie (Pikelhaube), lecz czynności jego ograniczają się w zupełności do noszenia tej pruskiej pikelhauby. Czasami schodzi on z olimpijskich wyżyn po to, by kogoś aresztować, lecz kasę starannie omija, nie troszcząc się w zupełności o porządek przy niej panujący.

4) Chociaż, jak wyżej wspomniano, wszystkie pociągi z dworca w polskie odchodzą okolice, chociaż tysiące tylko po polsku mówiących robotników musi Bielsko opuszczać, chociaż bardzo często odchodzi więcej pociągów równocześnie, odjazd tego lub owego pociągu nigdy nie bywa przez służbę kolejową po polsku ogłaszany. Ta krzycząca niesprawiedliwość dzieje się chyba jedynie dla tego, by nie dotknąć bielskich wełnianych hrabiów, sukiennych baronów i żelaznych kawalerów, (niestety i niektórych polskich adwokatów), którzy co piątek odbywają w restauracji kolejowej swoje „kwarglowe jourfixy“, — w ich ultragermańskich uczuciach, a biedny lud polski ma cierpieć za to, że nie nauczył się jedynie zbawienie przynoszącej, wielkoniemieckiej „kulturnej“ mowy. Skutki tej karygodnej indolencji co chwila dają się odczuć. Nie tylko bowiem odjazd pociągu ani jednem słowem polskiem się nie ogłasza, ale nadto tablice do orjentowania się przed odjazdem pociągu są wystawione tylko w niemieckim języku, skutkiem czego żaden Polak nie może ich zrozumieć. Bo któż się domyśli, że tablica z napisem „Saybusch“ oznacza pociąg kolejowy, idący do Żywca, (a przecież nawet nazwa urzędowa jest „Żywiec“) komu przyjdzie do głowy, że „Kojetein“ oznacza Jaworzno? Czy polski włościanin lub robotnik zrozumie co z tej chińszczyzny? Skutki tego postępowania nie pozostają bez nader smutnych, a nawet życiu ludzkiemu zagrażających następstw. Zdarza się bowiem, że polscy podróżni mylą się co do pociągów, odchodzących często po 3 naraz, lub też w odstępach 5 minutowych i jadący do Kalwarji, znajduje się często w pociągu, który podąża ku Cieszynowi. Skutkiem tego zdarza się często, iż ludzie, spostrzegłszy swój błąd w ostatniej chwili, wyskakują z pędzącego już pociągu, aby wsiąść na pociąg właściwy, za co ich nie mija surowa kara, gdyż sąd skazuje naturalnie nie właściwego winowajcę, zarząd kolei, który przez nieprzestrzeganie równouprawnienia językowego, stał się przyczyną wypadku, tylko biednego chłopa lub kobietę, ofiarę cudzych błędów i niesprawiedliwości. Na żądanie możemy służyć licznymi nazwiskami.

I jakżeż to wygląda wobec faktu, że n. p. w Krakowie, gdzie procent Niemców, z wyjątkiem wojskowości, jest tak dobrze jak żaden, odjazd każdego pociągu bywa ogłaszany „urbi et orbi“ po polsku i po niemiecku? Jak zrozumieć taki sprzeciwiający się ustawie system germanizacji kolei północnej i takie systematyczne obrażanie uczuć ludu polskiego? Kolej północna i miasto Bielsko, „par nobile fratrum“, podały sobie dłonie, ażeby znaczenie języka polskiego zepchnąć na najniższy szczebel i gdzie tylko można z pogardą go ignorować. Ze wszystkiego, co polskie, jedne pieniądze cieszą się niezmiennymi tej pary względami.

W ostatnich czasach, kolej Północna nie zadawala się germanizacją samego Bielska, lecz wysuwa ona swoje macki już nawet na wsie, i czując zapewne całą ważność swego zadania, jako szerzycieli błogosławieństw oświecających kultury niemieckiej, chce ją dalej propagować między polskim ludem. I tak przed niedawnym czasem ze stacji „Wapienica“ na torze Bielsko-Cieszyn zdjęto napis: „Wapienica“, który od kilku lat tam był umieszczony (żadnemu Niemcowi ani włos z tego powodu z głowy nie spadł) i teraz jaśnieje tam tylko napis: „Lobnitz“ w języku, za pomocą którego jedynie można zbawienie osiągnąć. Tymczasem Wapienica jest wsią, w której, jak się przy ostatnim spisie ludności okazało, zamieszkuje 490 Niemców, a 251 Polaków, czyli więcej niż $1/3$ ludności jest polską. Przestano również, podczas zatrzymywania się pociągów, wywoływać polską nazwę stacji „Wapienica“, lecz konduktorzy raczą polskie uszy cudnie brzmiącem słowem: „Lobnitz“! Dlaczegóż to się wszystko dzieje? Chyba dlatego, by nie obrażać oczu i uszu Prusaków, którzy urządzają wycieczki w każdą niedzielę i święta do polskich Beskidów, odczuwając ostatnimi czasy coraz to większy pociąg do Wapienicy! Wogóle gościnność bielska wobec pruskich przybyszów przechodzi wszelkie granice, o czem jeszcze pomówimy, zadawalając się na razie wzmianką, że całe pruskie pociągi z Prusakami i Prusaczkami wjeżdżają aż do Bystry. Niechby austrjacki — recte, po prusku „wschodnio-marchijny“ — pociąg poważył się dotrzeć w Prusach, choćby tylko do Pszczyny (Pless)!

Musimy także zwrócić uwagę, że to wszystko, cośmy powyżej opisali, powtarza się kubek w kubek na dworcu kolejowym w Boguminie (punkt węzłowy 3 linij kolejowych), który leżąc w czysto słowiańskim kraju, nie posiada ani jednego polskiego lub czeskiego napisu, choć pociągi zeń odchodzące, dążą w okolice zamieszkałe przez Słowian.

Spodziewamy się, iż tych parę uwag znajdzie drogę tam, gdzie ją znaleść powinny. Smutna byłoby rzeczą, gdyby instytucja kolei ściągając do kasy zarówno polskie, czeskie, jak i niemieckie pieniądze, miała prócz jedynego celu, jaki mieć powinna, t. j. wygody publiczności, jakieś inne, uboczne, a zarówno ze sprawiedliwością, jak i z ustawą niezgodne cele.

Wybory do Rady państwa.

W sobotę odbyły się w Karyntji wybory do Rady państwa z V kurji. Wybór padł na kandydata niemieckiego stronnictwa ludowego, dra Artura Lemischa. Antysemita dr Pupovacz z Wiednia, tudzież kandydat socjalistyczny zostali w mniejszości. Wczoraj odbył się w Tryjeście wybór ściślejszy między Włochem drem Attilio Hortisem, a kandydatem słoweńskim, drem Rybarzem. Wybrany został dr Hortis, który otrzymał 10.699 głosów. Dr Rybarz dostał 8.414 głosów. Dziś odbywają się wybory ściślejsze w trzech miejscach, w Austrji. W Wiedniu między kandydatem antysemickim a socjalistą, w Krems między antysemitą a schoenererjanem i wreszcie w Bernie Morawskiem między liberałem niemieckim, a socjalistą. Wynik wyborów będzie znany dopiero dzisiaj wieczorem.

W sprawie noweli należytościowej.

II. Nowe rozporządzenie dzieli czynności prawne, od których należytość skarbową należy uiścić, na trzy grupy, mianowicie: grupę pierwszą stanowią przeniesienia własności między rodzicami, dziećmi i małżonkami; drugą grupę stanowią przeniesienia na przypadek śmierci i nieodpłatne między innymi żyjącymi (n. p. przez darowiznę), wreszcie grupę trzecią stanowią czynności prawne pod tytułem odpłatnym zawarte między żyjącymi osobami, ale nienależącymi ani do grupy pierwszej, ani do drugiej. Należytość skarbowa w grupie pierwszej wynosi przy wartości przedmiotu do 30.000 koron 1 procent. Tem różni się nowe rozporządzenie od poprzedniego, które przyjmowało różnicę między czynnościami prawnemi między rodzicami a dziećmi, zawartemi pod tytułem odpłatnym, a darmym i te ostatnie obciążone były należytością przeniośną 1·875 procent, podczas gdy pierwsze obciążone były procentem znacznie wyższym,

bo 4·375 procent wartości przedmiotu. Obecnie o wysokości należytości przenośnej decyduje nie charakter zawartej czynności prawnej (pod tytułem darmym, lub odpłatnym), lecz wartść nieruchomości, będącej przedmiotem obrotu i stosunek familijny stron kontraktujących. Dodatek 25 procent nieznany jest zupełnie nowemu rozporządzeniu.

W grupie drugiej należytość skarbowa przy wartości przedmiotu do 20.000 koron wynosi 1 i pół procent, a przy wyższej 2 procent. Postanowienie to jest bardzo doniosłego znaczenia i w porównaniu z dawnem niewłaściwem i ekonomicznie zgubnem nosi na sobie wszelkie cechy postępu i sprawiedliwości. Według bowiem postanowienia § 3 rozp. z 19 marca 1843 r. od czynności prawnych, zawartych w części pod tytułem darmym, a w części pod tytułem odpłatnym, należało od tych ostatnich opłacać należytość według grupy drugiej, t. j. 4 375 procent, a nie 1 875 procent. Jeżeli więc kto otrzymał nieruchomość bardzo obdłużoną w drodze spadku, lub darowizny częściowej, musiał zapłacić należytość przenośną niestosunkowo wielką i właśnie ze względu na obdłużenie tej nieruchomości bardzo uciążliwą, co było powodem licznych skarg, zupełnie uzasadnionych. Zniżanie należytości jest więc w tej grupie bardzo znaczne.

W grupie trzeciej należytość przenośna przy wartości przedmiotu do 10.000 koron wynosi 3 procent, nad 10.000 koron do 40.000 koron 3 i pół procent, ponad 40.000 koron 4 procent, a więc nawet w tej grupie należytość jest mniejsza, niż poprzednia.

Rozporządzenie to jest w szczególności bardzo korzystne dla właścicieli mniejszych realności (wartości do 40.000 kor.) i interesy tych ostatnich uwzględnia przedewszystkiem, ułatwiając temi nieruchomościami obrót przez zniżenie do minimum należytości od przeniesienia. Nadto nowe rozporządzenie uwzględnia nieruchomości chłopskie i małomieszczańskie, przyznając im nawet zupełną wolność od opłaty należytości lub zniżając ją do połowy. I tak, przy przeniesieniach własności budynków małomieszczańskich między krewnymi w linji prostej i małżonkami, których właściciel sam używa, wartości do 5 000 koron nie opłaca się żadnej należytości przenośnej, ponad 5.000 koron do 10.000 koron tylko $^1/_2$%. Przy przeniesieniach własności gospodarstw włościańskich, które właściciel sam uprawia bez względu na stosunek pokrewieństwa opłaca się należytość przy wartości do 5.000 koron połowę przy wartości ponad 5.000 koron do 10.000 koron, trzy czwarte zwyczajnej należytości. Należy jednak zauważyć, że w tym ostatnim przypadku nietylko sprzedający, ale i nabywca winien kupione gospodarstwo sam uprawiać (rozumie się z rodziną). Nowela należytościowa uwzględniła także w wysokim stopniu przeniesienie własności w drodze spadku i tak gdy spadkodawca pozostawił więcej dziedziców a jeden z nich na podstawie umowy objął całe dziedzictwo w posiadanie, to według postanowień dawnego rozporządzenia, nie nabył on całego dziedzictwa w drodze spadku, lecz tylko swoją część, pozostałą zaś resztę, na innych dziedziców przypadającą, nabył on na podstawie zawartej z nimi umowy, i jako od czynności prawnej pod tytułem odpłatnym, winien był zapłacić należytość przenośną, zależną od wartości nabytych części w stosunku 4.375 procent. Zapatrywanie to nieznane jest nowemu rozporządzeniu, lecz w takim przypadku dziedzic obejmuje dziedzictwo całe w drodze spadku i płaci należytość skarbową od czynności prawnej, zawartej pod tytułem nieodpłatnym.

Uprzywilejowane są także kontrakty, zawarte przy podziale rzeczy wspólnej, bo opłacie należytości ulega tylko zwyżka, jaką biorący udział przy podziale ponad wartość swego udziału otrzymał. Przy nieodpłatnem przeniesieniu służebności używania i użytkowania nieruchomości musiano pierwej opłacać należytość przenośną, podobnie jak przy nabyciu własności, teraz zniesiono ją zupełnie. Jeżeli nieruchomość, jako nabytą w drodze spadku, w przeciągu dwóch lat sprzedano, to należytość przenośna od czynności na przypadek śmierci i pod tytułem odpłatnym będzie wzajemnie policzona tak, że wyższą należytość zapłaci się tylko raz jeden. Nasuwa się teraz pytanie, czy wobec tak zreformowanych opłat skarbowych od przeniesienia własności dochody skarbowe zmniejszą się, czy też odwrotnie... zwiększą się. Rząd dochody, z tego tytułu pochodzące, obliczał na 1·6 miljonów złr., lecz nie mamy jeszcze sprawozdania, czy sumę tę uzyskano, czy nie. Naszem zdaniem osiągnie się je niewątpliwie, gdyż wobec łagodniejszych przepisów o należytościach zniknie uprawiana dawniej na wielką skalę, niemoralna praktyka zatajania rzeczywistej wartości nieruchomości, będących przedmiotem przeniesienia, zniknie zatajanie ceny kupna przy kontraktach, a wreszcie może i zmniejszy się nieufność do naszych władz skarbowych, niestety wobec bezwzględności tychże zupełnie uzasadniona. Niema bowiem kraju, gdzieby władze skarbowe tak surowe i z całą bezwzględnością postępowały jak u nas; wystarczy wspomnieć, że z ogółu dochodu egzekucyjnego (same koszty ściągnięcia przymusowego podatku) przypada na Galicję w 1890 roku kwota 443 604 złr., czyli 35·71 procent, zaś roku 1897 już kwota 505.000 złr., czyli 43.16 procent. Cyfry te świadczą wymownie o postępowaniu władz skarbowych, boć chyba każdy ma to przekonanie, że podatek zapłacić musi i gdyby miał z czego, zapłaciłby chętnie i nie narażałby się na koszty ściągnięcia przymusowego. Nowelę należytościową należy powitać bez uprzedzeń, jako zwrot ku lepszemu, byleby tylko wykonywano ją w tym duchu, jakim jest ona przejęta, boć najlepsza ustawa na nic się nie przyda, gdy spaczą ją wykonawcy.

Co przyniósł rok 1900?

I. Jeżeli się chwyta za pióro po to, aby skreśli historję jednego roku w dziejach ludzkości, pod pióro ciśnie się tyle przeróżnych szczegółów, że trzeba bardzo uważać, by nie przeoczyć rzeczy ważniejszych, a podnieść mniej ważne. Zwłaszcza zaś dziennikarzowi grozi tego rodzaju niebezpieczeństwo, gdyż bardzo często się zdarza, że o jakimś fakcie spisano w pewnej chwili nawet kilkanaście szpalt, a później, gdy się kreśli pewną całość, tensam fakt musi zająć tylko skromne miejsce. Trzeba umieć wybrać tylko rzeczy, mające pierwszorzędne znaczenie i z nich dopiero skreślić obraz.

Niemcom rok 1900 dał nowego kanclerza w osobie hr. Bülowa. Nowy kanclerz jest człowiekiem z pewnością bardzo lojalnym i będzie zawsze posłuszny woli swego cesarza, lecz z drugiej strony hr. Bülow odznacza się energicznym i niezależnym charakterem i nie potrafiłby nigdy poświęcić swych przekonań dla jakiegoś „widzi mi się" cesarza Wilhelma. Wobec tego ciekawą rzeczą, jak ci dwaj ludzie będą się z sobą zgadzali. Podobno jednak cesarz Wilhelm wysoko ceni hr. Bülowa i niejednokrotnie zasięga jego rady. Od czasów Bismarka Niemcy nie obiecywali sobie ani po jednym z następnych kanclerzy tyle, co obecnie po hr. Bülowie. Opinja w Niemczech oczekuje od nowego kanclerza wprost czynów, któreby miały polityczną doniosłość. Skąd to się wzięło, oczywiście trudno dociec, gdyż dotąd hr. Bülow nie zrobił niczego takiego, coby usprawiedliwiało ten przesadny entuzjazm Niemców wobec nowego kanclerza.

Francja zwróciła na siebie oczy całego świata wystawą powszechną. Z ogromnem zainteresowaniem oczekiwano otwarcia wystawy, o której już naprzód narobiono tyle hałasu. Oczekiwania jednak zawiodły... Paryska wystawa była bez wątpienia pełna blasku i efektu, w rzeczywistości jednak była to tylko blagu i nic więcej. Już sam początek musiał wielu zrazić. Najpierw ściągano z otwarciem, wreszcie odbyła się inauguracyjna uroczystość, wystawa jednak jeszcze nie była zupełnie skończona. Wielu z pierwszych gości po kilku dniach pobytu opuszczało Paryż, gdyż zamiast jakiejś rozrywki musieli chodzić po niewyrównanym jeszcze terenie, pełnym dołów i wybojów, wśród rozmaitego materjału budulcowego, wapna, cegieł etc.

A zresztą co słychać we Francji? Tylko dalszy ciąg wewnętrznego rozkładu! Gorączka, trawiąca znękany organizm Republiki, wzmaga się z każdym dniem; afera dreyfussowska jeszcze całkiem nie zamarła, znów zaczynają się budzić jej echa, tylko „apostoł prawdy", „obrońca pokrzywdzonych", Emil Zola oświadcza w liście otwartym do prezydenta Loubeta, że się usuwa w zacisze, do swoich książek, ufny, że prawda, za którą walczył, musi ostatecznie zwyciężyć...

Anarchizm dał znowu znak życia, wybierając tym razem na ofiarę króla włoskiego, Humberta. Szaleniec Bresci, który podniósł rękę na monarchę włoskiego, sprawił znów kilku, czy kilkunastu osobom wielką boleść, w całym świecie obudził szczere współczucie, a swej idei w niczem nie pomógł; zamordował człowieka dla niczego, bo swoim czynem nie wywrócił obecnego stanu rzeczy, a tylko wywołał całkiem usprawiedliwione oburzenie na anarchizm i jego wyznawców, wrogom swej ojczyzny dał nową broń do ręki, nowy pretekst do twierdzenia, że Włochy są norą anarchistów. Na Italji ciążą się obecnie rządy Crispiego: „Maffia" i „Mala Vita" były narzędziami w rękach jego rządu; polityka brudnych ambicyjek, interes własny pewnych jednostek święciły w Italji przez długie lata świetne tryumfy wbrew wszelkim zasadom etyki. Skutki takiej gospodarki odbijają się dzisiaj na nieszczęśliwych Włoszech i trudno dziś usunąć zło, na wytworzenie którego złożyła się kilkuletnia praca.

Społeczeństwo angielskie miało sposobność podczas ostatnich wyborów dać wyraz swej opinji o polityce gabinetu lorda Salisburyego. Otóż ogół solidaryzował się w większej części z rządem i obranym przez niego kierunkiem. Cały świat podziwia bohaterską walkę Boerów, broniących swego bytu politycznego, swej politycznej niezawisłości, swego mienia i życia; sympatja całego cywilizowanego świata jest po stronie dzielnych Holandczyków; Anglicy zaś okazali się światu, jako zimni i wyrachowani rabusie. Jednak w samej Anglji opinja pod tym względem wygląda trochę inaczej; wprawdzie podniosły się w angielskiej prasie i w angielskim parlamencie pewne głosy opozycyjne; występowano jednak przeciw metodzie, przeciwko środkom, ale nikt nie ganił samej polityki rządu. Wprawdzie Chamberlain miał w czasie ostatniej sesji parlamentarnej niejedną niemiłą dla siebie chwilę, rzucane mu bowiem w oczy dowody na jego różne konszachty i spekulacje, żądano usprawiedliwienia się, wyjaśnień etc., ale tak samo, jak w poprzednim parlamencie ostre krytykowanie rządu, który swem postępowaniem wywołał wojnę w południowej Afryce, skończyło się ostatecznie aprobatą wniosków rządowych, tak samo stało się i teraz: Parlament uchwalił nowy kredyt na wydatki wojenne, poczem się rozszedł...

Wielu przepowiadało Anglji, że w południowej Afryce znajdzie swój grób. Wprawdzie Wielka Brytanja była już nieraz nawet w gorszem położeniu, dość tu wspomnieć wojnę z Filipem II za rządów Elżbiety, lub czasy Jerzego III, ale to jest fakt niezbity, iż wojna z Boerami dowiodła wielu niedomagań po stronie angielskiej. Nie mówimy tu już nawet o zwycięstwach boerskich w pierwszej fazie wojny, ale teraz, gdy się zdawało, że już nie daleko do końca, dziś po urzędowej aneksji obu republik przez Anglję, gdy naczelny wódz już wraca do ojczyzny, by tam przyjmować hołdy, zaszczyty, owacje, nagle Boerowie wpadają do kolonji Przylądka, budzą ducha w tamtejszej ludności holandzkiej i biją w różnych miejscach zaskoczonych Anglików; Roberts staje wprawdzie na ziemi angielskiej, lecz wszelkie owacje, przygotowane na jego przyjęcie, odwołane, a depesze z różnych angielskich kolonji donoszą o nowym werbunku, o nowem wysyłaniu świeżych kontyngensów wojskowych na pole walki.

Wojna z Boerami wykazała, że w armji angielskiej są liczne braki, że Anglja nie może się poszczycić zdolnymi oficerami, słowem, kolos angielski przedstawił się oczom świata w ostatniej wojnie więcej, niż kiedykolwiek indziej, na glinianych nogach. Anglja jednak zwykła trzeźwo i zdrowo patrzeć na rzeczy i nie pomijać lada jak zrobionych doświadczeń, choćby te doświadczenia były dla niej ciężkie. Kwestja gruntownej reformy całego militaryzmu stoi dziś w Anglji na porządku dziennym, to też ostatni rok XIX wieku przyniósł Anglji niejedno upokorzenie, ale może zarazem nauczył jej niejednego, co w przyszłości może dla jej stanowiska mocarstwowego wydać nader zbawienne skutki.

Nasuwa się tu jednak przy sposobności jeszcze jedna uwaga, a mianowicie, jak smutny eksperyment Boerowie zrobili w ostatniej wojnie z Anglją. Gdy stary Krüger ruszał w podróż do Europy, łudził się nadzieją, że potrafi poruszyć europejskie rządy do jakiejś interwencji na rzecz Boerów. Ale zawiódł się podobnie, jak i myśmy się zawiedli na obcej pomocy, już o kilkadziesiąt lat pierwej. Francuzi zgotowali prezydentowi Transwaalu gorące przyjęcie, prezydent Republiki przyjął go nawet na osobnej audjencji, lecz rząd francuski oświadczył, że wprawdzie chętnie poprze każdą interwencję na rzecz Boerów, ale że sam z inicjatywą nie może wystąpić... W Niemczech, gdzie ma rządzić „słowo Boże" i „ewangelja", cesarz odmawia Krügerowi posłuchania, a kiedy nawet we własnej metropolji, rząd holandzki uważał za konieczne, usprawiedliwiać się w Londynie z uchwały parlamentu holandzkiego, wyrażającej Krügerowi cześć i szacunek, nadzieje już chyba musiały prysnąć... Po co już było wtedy jechać nawet... do Liwadji, gdzie obecnie przebywa twórca konferencji pokojowej w Hadze... „Vae victis!"

Z KRAJU.

Otwarcie sądu powiatowego w Zakliczynie.

Nasz korespondent z Zakliczyna donosi: W dniu nowego, dopiero co zaczynającego się roku, był Zakliczyn świadkiem niezwykłej, bo rzadkiej uroczystości. Miasto w dniu tym przybrane odświętnie, wieczorem zaś wspaniała iluminacja dawały przechodniom zbliska i zdaleka do myślenia wiele. Wspaniała brama tryumfalna przed gmachem dużym jednopiątrowym, na którym widniał napis: „C. k. powiatowy sąd w Zakliczynie", zaś na samej bramie słowa: „Justitia Regnorum fundamentum" dla umiejącym czytać tłomaczyły dosadnie świąteczny nastrój miasteczka i mówiły, że dziś Zakliczyn obchodzi uroczyście otwarcie sądu powiatowego. Tak jest.

Ten akt uroczysty zaczął się od wezwania pomocy Bożej, bo kto z Bogiem to Bóg z nim — to też tut. pp. urzędnicy sądowi: p. naczelnik K. Kurkowski, dr Wł. Wolf Krzeczunowicz, Olech, kancelista, pp. sędziowie z Bochni i Wojnicza, p. Krynicki nadkomisarz starostwa z Brzeska, p. dr Bernadzikowski z Brzeska, wielu a wielu okolicznych poważnych obywateli ziemskich, również tutejsi pp. urzędnicy podatkowi, ojcowie miasteczka wszyscy in gremio z p. prezydentem sądu krajowego z Krakowa Cieszyńskim na czele udali się na uroczystą sumę do kościoła parafjalnego i zajęli przygotowane dla siebie miejsca w presbiterjum. Po nabożeństwie celebrowanem przez tut. ks. kan. A. Ochmańskiego, udane się gromadnie przed gmach sądowy, który następnie poświęcił wobec wyżej wspomnianych i licznej

publiczności z [illegible]ieszczan i ludu złożonej, tut. ks. proboszcz, w asystencji wikarego ks. M. Górzańskiego i ks. Jana Falarza, gwardjana OO. Reformatów. Następnie ks. proboszcz, jako znany na okolicę złotousty mowca, przemówił do zgromadzonych (również to samo uczynił i w kościele po sumie) zwracając się przedewszystkiem do nowego naczelnika p. Kurkowskiego witając go i zachęcając do wytrwałości w pracy, mimo możliwych przeciwności ze strony ludzi, którzy są przeciwnikami wszelkiej sprawiedliwości. Zabrał głos następnie p. prezydent Cieszyński, wyłuszczając w dłuższych, a dosadnych słowach zadanie sądu, podając według pożycia wzajemnego pp. kolegów urzędników sądowych między sobą i z innymi stanami i zachęcając pp. sędziów do gorliwego spełniania swego obowiązku i t. p., a na końcu ogłosiwszy sąd w Zakliczynie w imieniu J. C. Mości za otwarty wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, który powtórzyli zgromadzeni, a tymczasem muzyka zagrała hymn austrjacki.

Po przemowie p. prezydenta również dość długo przemawiał odpowiednio do chwili p. Karol Hurkowski naczelnik tutejszego sądu, a po nim p. Tomasz Szymanowicz, burmistrz, imieniem reprezentacji miasta, wyrażając podziękowanie czynnikom, od których zależało utworzenie sądu w Zakliczynie, jak ekscelencjom: p. Brasonowi i p. Czyszczanowi.

Gdy się to wszystko skończyło p. burmistrz zaprosił obecnych na obiad, który Rada gminna urządziła staraniem najgłówniej p. Michała Szymanowicza w salach jego własnego domu. Po dłuższem śniadaniu, zasiadło do stołów około 100 osób, a wszystkich p. Michał Szymanowicz jako gospodarz przyjmował i osobiście obsługiwał z prawdziwą staropolską gościnnością. Obiad przeciągnął się do samej nocy. Począwszy od p. prezydenta Cieszyńskiego, duchowieństwa miejscowego i najwybitniejszych obywateli miasta i obywateli z całego powiatu brzeskiego, a skończywszy na przedstawicielach poszczególnych gmin okręgu sądowego zakliczyńskiego, wszyscy brali udział we wspomnianym obiedzie i z równą gościnnością byli podejmowani.

Mowy sypały się jakby z rogu obfitości, przyczem w wolnych intermezzach muzyka z Tarnowa wesołe odgrywała kawałki, a niezmordowane moździerze grzmiały na całą okolicę. Wieczorem wśród iluminacji miasta, goście zaproszeni przez ks. kanonika Ant. Ochmańskiego, który przechowuje najpiękniejsze tradycje staropolskiej gościnności, udali się w korowodzie wśród śpiewów patrjotycznych na probostwo, gdzie bawiono się dość długo ochoczo i wesoło tak, że wszyscy goście z jak najlepszemi wspomnieniami wrócili do swoich domów. Tak więc po długich zabiegach czynionych przez tutejszą Radę gminną, stało się przecie raz żądaniom i potrzebie ludności zadosyć i mamy obecnie w Zakliczynie sąd i urząd podatkowy, za co Bogu niech będą dzięki i chwała!

Zdemaskowanie „duchów".

Niedawno temu podaliśmy list p. Kornelego Freinsdorfa, kierownika szkoły w Czernichówce, donoszący o pojawieniu się w chacie jednego z tamecznych włościan „duchów", które pukają i drapią po ścianach i podłodze. Obecnie tenże sam kierownik szkoły zbadał dokładniej tę tajemniczą napozór sprawę i donosi o niej następujące bliższe szczegóły:

„Przez cały tydzień po naszym pobycie w chacie Narolskiego, uczęszczali tam tłumnie ludzie miejscowi i zamiejscowi, modlili się i czynili różne eksperymenta z owym duchem. Niektóre zjawiska miały być według ich opowiadania tak dziwnej natury, że trudno w to było uwierzyć. Najwięcej zaintrygowało mnie to, że zawsze to pukanie i drapanie odbywa się niedaleko chłopca, a nadto i te, że zwykle chłopiec ów zaczyna silnie kaszlać, gdy ten duch ma pukać. Postanowiliśmy więc tę dziwną sprawę ściśle zbadać i udaliśmy się: ja, dwóch duszpasterzy i kilku panów ze Zbaraża do domu Narolskiego. Zastaliśmy tam mnóstwo ludzi śpiewających różańce i inne modlitwy, kazaliśmy im się usunąć, a sami przy pomocy zwierzchności gminnej czuwamy. Gospodarz Narolski powiada, że tej nocy nic z tego nie będzie, gdyż księżyc jasne świeci, chyba aż około 4 tej godziny rano. Postanowiliśmy czekać. Chłopiec ów spi na przypiecku, reszta rodziny na łóżku i obok skrzyni, i cisza nastała ogólna. Kazaliśmy okna przysłonić słomą, by ciemniej było, ja sam zaś trzymam w ręku zaświeconą krytą latarkę. Cicho aż do 3-ciej rano. Nareszcie kazaliśmy chłopca położyć na ziemi obok innych śpiących. Syn Narolskiego, który z żoną również w tej chacie mieszka, powiada, że duch już jest, i czuje go na swych nogach siedzącego.

Nareszcie chłopiec zaczyna kaszlać i odzywa się pukanie. Jeden z obecnych pyta się, czy żąda modlitwy? — zapukało 3 razy — wszyscy, nawet domowi głośno się modlą. Każemy jednemu trzymać ręce chłopca, a po chwili znów coś puka. Zastępca wójta położył się koło starego Narolskiego i trzyma go również za ręce.

Po chwili odzywa się pukanie tuż nad głową podwójnego tak, że ten odskoczył przerażony. Każę owe miejsce obejrzeć, jednak nic nie znaleziono śladu. Poleciliśmy puścić ręce chłopca, tylko pilnować starego i córki jego leżącej na łóżku. Za chwilę kaszel porywa chłopca i odzywa się pukanie tuż nad jego głową. W tej poinformowany przez nas podwójci przyłożył cicho dłoń swą do ściany skrzyni w tem miejscu, gdzie się pukanie odezwało. Wkrótce słyszymy kaszel, a dłoń podwójciego chwyciła palec owego chłopca, który nie przeczuwając zasadzki, zamiast o skrzynię, zapukał o nadstawioną dłoń, zaś ruchy swoje przytłumiał równocześnie kaszlem. Tym sposobem wykryliśmy owego ducha. Ponieważ jednak podczas aresztowania owego chłopca, cała rodzina stawiła wielki opór, przeto zachodzi podejrzenie, że wszyscy mieszkańcy z wyjątkiem może syna i synowej, są w zmowie i w trudnym do zrozumienia zamiarze strachy wywołują. Śledztwo zresztą wykryje tę sprawę.

Zaiste, podziwiać należy przebiegłość tych ludzi, jak starego Narolskiego, jego córki, owego chłopca, a może i jeszcze innych, którzy z bezprzykładną bezczelnością otoczyli wszystko świętością. Wszak syn jego przyszedł z płaczem do miejscowego księdza i dając na mszę za duszę swej matki opowiadał z całą prostotą o tem nieszczęściu, które dom ich nawiedziło. Stary Narolski, który ani do kościoła, ani do cerkwi nie chodzi, prosi o poświęcenie swej chaty, nie żałuje wydatków, zaprasza co wieczora bractwo różańcowe z krzyżem, świecami, aby śpiewali pobożne pieśni, co nocy ludzie modlą się wskutek pukania, a wszystko to dla nadania efektu i uświęcenia urządzanego przez nich figla; chociaż z drugiej strony domowi nie dają za wygrane, a nawet zapraszają do siebie, twierdząc, że duch schodzi i puka wciąż, o czem się przekonamy dokładniej później."

ZE SWIATA.

Z wojny połudnlowo-afrykańskiej. — „Arystokracja" u negrów. — Powrót księcia Jerzego greckiego z podróży europejskiej na Kretę.

Boerowie, o których urzędowe dzienniki, nie wyłączając nawet i rządowych dzienników austrjackich, głoszą, że „wojna już prawie skończona" — pomimo tego trzymają się nie najgorzej. Ostatnie wiadomości wprost w zdumienie wprawiają najbieglejszych polityków wojskowych. Bohaterski mały naród zdobywa się na wysiłki, godne zająć miejsce na kartach historji niegorsze, jak je ma Sparta...

Co prawda — ostatnie wiadomości z pola bitwy nic tak dalece pocieszającego dla Boerów nie wykazują. Są to drobne potyczki, zabieranie furażów angielskich, wzięcie w niewolę kilkunastu Anglików, których się potem za pół godziny na wolność puszcza. Bądź co bądź świadczy to o niespożytej sile ludu, który, ściśle biorąc, nie ma żadnej określonej narodowości, stoi jednak olbrzymią siłą, siłą wiary, wiary w słuszność sprawy i pomoc Boską. Więc pomimo wszystkich urzędowych wiadomości, depesz i komunikatów, można śmiało twierdzić że „Transwaalja" jeszcze nie została wykreśloną z karty świata i tak prędko wykreśloną nie będzie. Co do naszych osobiste-narodowych sympatji jedno zawsze głosiliśmy i głosić będziemy. Każdy naród, walczący o swą nie podległość jest nam sympatyczny. Sympatja nasza chyba jest zupełnie usprawiedliwiona. Wszak i my walczyliśmy o to samo, o co dzisiaj bohaterom w południowej Afryce się rozchodzi. I nasza krew obficie płynęła i my możemy się wykazać niejednym De Wethem, niejednym Bothą i Delareyem.

O ile los południowo afrykańskich republik będzie podobnym naszemu losowi, przesądzać nie można. Na każdy sposób dał ten naród dowody żywotności, a dopóki ona jeszcze tli w narodzie, ten naród nie zginął!

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki tworzą Negrowie 13% ogólnej ludności. Czterdzieści lat z górą minęło od zniesienia niewolnictwa, pomimo tego tylko bardzo mała część czarnej ludności zdołała wywalczyć sobie wybitniejsze stanowiska. Walka i polemika dziennikarska rasy datuje się od r. 1827. Ilość wychodzących gazet negerskich powiększa się ustawicznie, — a dzisiaj liczy ona nie mniej jak 200 dzienników, poświęconych wyłącznie popieraniu i obronie interesów czarnej rasy. Wśród nich są i tygodniki i miesięczniki. Na czele dzisiejszego negerskiego ruchu dziennikarskiego stoi bezsprzecznie utalentowany T. Thomas Fortuna, który oprócz wydawania własnej gazety, zasila wiele innych amerykańskich wydawnictw pracami swego pióra. Ale nietylko dziennikarstwo rozwija się pomyślnie u „czarnych". Zwłaszcza wielu z nich jest zatrudnionych jako lekarze, pomimo niezliczonych trudności, z któremi co krok potykać się muszą. Tak np. Negrom nie jest dozwolony przystęp do klinik i publicznych szpitali, wskutek czego zmuszeni zostali do stworzenia własnych tego rodzaju instytucyj, umożliwiających chorym Negrom leczenie, a lekarzom Negrom oddawanie się sztuce lekarskiej. Najlepszym dowodem powodzenia lekarzy Negrów jest dr Danjel H. Williams z Chicago. Cieszy on się olbrzymią klientelą i ze wszystkich stron kraju napływają pacjenci po konsultację biegłego czarnego eskulapa. Podczas hiszpańsko amerykańskiej wojny pełnił obowiązki lekarza wojskowego w ochotniczym oddziale amerykańskim i w tym charakterze uzyskał stopień i rangę pułkownika.

Negrowie są nadzwyczaj religijni. Baptyści tej rasy liczą przeszło 1,600.000 głów i posiadają ziemię ogólnej wartości przeszło 25 miljonów złr. Pomiędzy Negrami jest także wielu biegłych teologów.

Podczas gdy sędziwy prezydent republik boerskich w dalekiej i utrudzającej, ze względu na jego wiek, wędrówce, daremnie kołata u niegościnnych bram dworów europejskich o ratunek i sprawiedliwość dla nieszczęśliwej ojczyzny — równocześnie podobną podróż, z nierównie lepszym skutkiem — ukończył młody książę grecki Jerzy, czasowy gubernator Krety.

Według prywatnych wiadomości i zapewnień samego księcia cel podróży agitacyjnej odniósł pożądany skutek, aczkolwiek na razie w niczem pozytywnem się nie objawił. Nie uzyskał gubernator mianowicie natychmiastowego samorządu Krety — otrzymał jednak zapewnienie, iż do końca r. 1902 stosunek Krety do Turcji zostanie wreszcie uregulowany. Na każdy sposób książę Jerzy nie spodziewa się zbyt prędko opuścić wyspy, świadczy o tem to, że w Paryżu została wybita nowa sorta monet z portretem księcia Jerzego, a równocześnie skasowano turecko-kreteńskie monety. Na domysł ten naprowadza również i okoliczność, że nowy pałac buduje się dla księcia na wyspie.

Pierwotnym zamiarem księcia było proklamowanie niepodległości Krety zaraz po powrocie z europejskiej podróży. Mocarstwa jednak odradziły mu w sposób zupełnie stanowczy podobnego kroku — przynajmniej do chwili kiedy uwaga mocarstw przestanie być więziona wypadkami na Wschodzie. Zbyteczne dodawać, że ludność Krety, prawdziwie przywiązana do osoby dzielnego gubernatora, której ponadto wiadomy był cel jego europejskiej podróży — zgotowała ks. Jerzemu wspaniałe, owacyjne przyjęcie. W chwili wylądowania jego uderzono we dzwony, salwy armatnie rozlegały się po całem wybrzeżu, a we wszystkich kościołach odprawiano dziękczynne nabożeństwa.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w w poniedziałek Juljana i Lucjana, męczenników; we wtorek Seweryna, męczennika i Maksyma, biskupa; w środę Marcjanny, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedynie raki tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godz. 3 minut 54; długość dnia godzin 8 minut 15

Stan powietrza. Dnia 7 go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 752·0 termometr — 8·8 wilgotność 89 %, wiatr wschodni. 10

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 8 b. m.: „Marja Stuart", dram. hist. w 5 akt. J. Słowackiego.

W środę 9 b. m.: „Sobótki" (Johannesfeuer), sztuka w 4 akt. K. Sudermanna (popul.).

We czwartek, 10 b. m.: „Odrodzenie" (Renaissance), komedja w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Enfelda (po raz 10).

W sobotę, 11 b. m.: „Jak liście", sztuka w 4 akt. J. Giacoso (nowość).

W niedzielę, 12 b. m.: „Faust", trag. w 5 akt. z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

Panowie socjaliści zdają się dobrze rozumieć maksymę ś. p. jenerała Montecucculego, że „do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!" Ostatnie wybory kosztowały ich bardzo drogo; stołom szynkowni żydowskich, po których skakały guldeny i korony, przybyłe z za granic kraju, monarchji, a nawet Europy pod postacią czeków lub obcej waluty, jest coś wiadomo o tem, ile kosztuje „wolne przekonanie" wyborców, pozwalających się zastąpić w wypełnieniu kartki i wrzuceniu jej w urnę. Przy tem — „Alliance Israélite" musiała się trochę zniechęcić wyrzuceniem tylu pieniędzy na bezskuteczną agitację za panem Rutowskim, sprawa Dreyfusa, podnosząca znów łeb w parlamencie francuskim wyciąga sporo grosza z wszechżydowskiej kasy, forsowanie przepadłych czeskich socjalistów również nie obeszło się bez ciężkich ofiar pieniężnych — nic więc dziwnego, że wczorajszy „Naprzód" przyniósł na czele numeru żebraczy jęk międzynarodowców o pieniądze, potrzebne im na karmienie mas robotniczych jadem kłamstwa i nienawiści.

Już to trzeba przyznać panom socjalistom, że apetyt mają wcale nie zły. „Każdy robotnik sam lub łącznie ze swym kolegą zawodowym", powinien, zdaniem wydawców zaabonować sobie ich świstek, ba, co więcej, każdy powinien nadto złożyć co miesiąc najmniej koronę „na swoje pismo, a stanowić to będzie dla „Naprzodu" sumę wprost niezbędną dla jego istnienia". Ależ moi panowie, skoro rzecz tak się ma w rzeczywistości, to gdzież są owe „masy ludzi, które zrozumiały, że „Naprzód", jako dziennik, jest w Galicji wprost niezbędnym"? Gdzież się kryją „owi ludzie dobrej woli", mający niby to pochwalać blagę, kłamstwa i paszkwile, wylewane przez żydków na szpaltach waszego pisemka? Czy zapały ich są tylko platonicznej natury?

Zresztą podobne sięganie do robotniczej kieszeni musi oburzyć wszystkich, którym nie jest tajne, z jakich to funduszów czerpią socjalistyczne pisma zasiłek na podburzanie mas pracujących, oraz na różne sprytnie aranżowane przestępstwa prasowe i konfiskatowe reklamki... Niech więc p. Daszyński zamiast wyciągać z poza kratek kryminału ręce po krwawo zapracowany grosz robotniczy, zwróci się tam, gdzie jego dobroczynna w skutkach działalność lepiej zostanie oceniona. Niech się zapyta „baronów węglowych", czy już mają dostateczne zapasy lichego, trudnego do pozbycia materjału węglowego... Wszak urządzenie strejku nie będzie dlań zbyt trudną rzeczą, żydki z „Naprzodu" poprą usilnie ten objaw „samowiedzy robotniczej", a wdzięczni za napędzenie im grosiwa „baronowie" z pewnością nie pożałują pewnego procentu od zarobionych w ten sposób pieniędzy, na poparcie „pisma robotniczego" no — i ludzi oddanych sprawie „warstw uciśnionych". Zresztą chwilę cierpliwości, panowie „obrońcy ludu"! Operacje giełdowe napędzą wkrótce znowu sporo złota do nadszarpanych sprawą Hilsnera i wyborem Daszyńskiego kas żydowskich bankierów, a w ślad zatem wy uciszycie swe jęki, obliczone na pokaz, i wywołane nie tyle rzeczywistą potrzebą, ile maksymą: „Od przybytku głowa nie boli".

---

* **Komisja nonsensowa.** Taka nazwa słusznie się należy miejskiej komisji konsensowej, która na ostatniem posiedzeniu nadała dwa konsensy Chrześcijanom a trzy żydom! Wobec liczebnego stosunku ludności żydowskiej do chrześcijańskiej (żydów 21 000, chrześcijan 26.000), jest to fakt wprost skandaliczny. Ku wiecznej rzeczy pamiątce notujemy, iż w skład komisji wchodzili: jeden „Polak mojżeszowego wyznania" p. Horowitz i dwóch arcyżydów liczących się do religji katolickiej, pp. Kwiatkowski i Beringer; przewodniczył p. Friedlein... Jedyny chrześcijański uczestnik obrad p. Domański, opuścił salę przed końcem posiedzenia.

* **Nieporządki w mieście.** Przez dwa dni śnieżyca zasypuje chodniki, tak że trudno jest po nich stąpać. Co chwila jakiś mniej wprawny w balansowanie przechodzień, poślizguje się i upada przeklinając porządki starożytnej stolicy, gdzie komisarze magistraccy zamiast przypilnować należycie stróżów, by posypywali chodniki, zajmują się polityką.

* **Pożar stajen tramwajowych.** Dziś o godzinie 8 rano zawiadomiono straż pożarną o wybuchnięciu ognia w zabudowaniach p. Musila. W tejże chwili pogotowie straży wyruszyło na ulicę Garbarską, gdzie się wszakże okazało, że pożar ma miejsce w stajniach tramwajowych. Bezpośrednio ze stacji pożarnej wyruszył II pluton z naczelnikiem Eminowiczem i brandmistrzem p. Stępińskim. Za przybyciem na miejsce skonstatowano, że przy ogrzewaniu wody do picia dla koni zapaliła się słoma, okręcająca rurę, od słomy zajęło się przykrycie rezerwoaru umieszczonego na strychu stajennym, aż wreszcie zapalił się i dach. Ogień rozszerzał się nader szybko i tylko energicznej akcji ratunkowej zawdzięczyć należy, że nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Oprócz niewielkiej części dachu i strychu, uległa zniszczeniu znaczna ilość owsa.

Przybycie straży pożarnej znacznie się opóźniło, skutkiem opieszałości personalu telefonicznego. Rzecz naturalna, iż zwiększyło to niemało szkodę, zrządzoną przez ogień.

* **Dwa wypadki ognia pokojowego** zdarzyły się wczoraj w naszem mieście. O godzinie 10 przed południem w mieszkaniu p. Wierońskiego, urzędnika magistratu, w domu pod l. 6 przy ulicy Rajskiej, od pieca kaflowego zatliła się belka w ścianie przytykająca do tegoż pieca, wskutek czego powstał ogień. Na miejsce wypadku przybył IV. pluton miejskiej straży pożarnej, który pod komendą brandmistrza p. Flaszy ogień w ciągu półgodziny ugasił.

Dziś nad ranem w zabudowaniach parafji św. Florjana zapalił się sufit w parterowem mieszkaniu ks. Minkińskiego. Ogień powstał wskutek silnego rozgrzania pieca, od którego zajęła się belka wmurowana w kominie. Ogień został zlokalizowany przez III. i IV. pluton straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Eminowicza. W czasie trzygodzinnej akcji ratunkowej rozebrano piec kaflowy i część sufitu.

* **Wisła** pokryła się taflą lodu na całej szerokości.

* **Zwracają nam uwagę** na pewne niewłaściwości, które wkradły się do garderób przeznaczonych dla publiczności w miejskim teatrze, a które przy dobrej woli administracji teatru z łatwością usunąć się dadzą.

Otóż wielu utyskuje, że służba zajęta odbieraniem garderoby publiczności przy wejściu na salę — samowolnie i wbrew regulaminowi, pobiera wyższe od składanej garderoby opłaty. Odnośny przepis mówi wyraźnie, że za całą garderobę złożoną przez jedną osobę, należy uiścić 10 cnt. Wczoraj zdarzyło się kilkakrotnie, że od każdej sztuki żądano tej opłaty. Należałoby również powiększyć ilość garderobianej służby, gdyż przy większym napływie publiczności, jest ona zupełnie niewystarczającą — jak niemniej pouczyć ją, aby w stosunkach z publicznością nie wykraczała za granicę uprzejmości i taktu.

* **Kurtynie Siemiradzkiego** przeznaczonej dla teatru we Lwowie, przydarzył się, według doniesień tamecznych dzienników, niemiły wypadek. Mianowicie podczas transportu z Warszawy, całe obramowanie głównego obrazu, zesypało się z płótna tak, iż niewiele zeń pozostało śladów. Trzeba będzie dużo pracy, zanim się zniszczone w ten sposób dzieło Siemiradzkiego doprowadzi do pierwotnego stanu.

* **Strejk lekarzy we Lwowie.** Tamtejsze dzienniki donoszą, że sprawa polepszenia płacy lekarzy przy szpitalnych lwowskich, została już pomyślnie załatwioną a w ślad za tem i strejk, którym grozili, nie przyjdzie do skutku.

* **Żydzi w obronie złodzieja.** Policji lwowskiej udało się schwytać żyda Saula Lindwurma, którego ucieczce z tamtejszego więzienia donosiliśmy w dniu wczorajszym. Niestety radość ze złapania ptaszka była przedwczesną, gdyż na Starym Rynku napadła na konwój prowadzący żydowskiego zbiega, gromada jego współwyznawców i podnosząc wrzask godny trąb jerychońskich, wyrwała „ofiarę" z rąk prześladowców. Po dokonaniu tego aktu solidarności plemiennej, żydzi znikli jak kamfora, zostawiając policjantów z próżnymi rękoma.

* **Rosja cywilizuje się!** Według doniesienia „Pet. Wied.", towarzystwo lekarskie w Petersburgu podjęło starania drogą prawną o zupełne zniesienie w całem państwie kary cielesnej. Jako pendant do tej wiadomości, może służyć fakt, iż ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i oberprokurator „świątobliwego" Synodu, postanowili zamknąć zupełnie wydawnictwo pisma „Siewiernyj kurjer". Oto jest wolność „matuszki Rasieji!"

* **Rzekoma troskliwość Rosji** o ekonomiczny rozwój Królestwa Polskiego, znalazła dobitny wyraz w tem, iż według doniesień pism warszawskich, komisja, rozpoznająca w Petersburgu projekty nowych kolei, postanowiła odłożyć „na później" decyzję w sprawie kolei radomskiej.

* **Szereg procesów** w Berlinie spowodowanych ohydną sprawą Sternberga, rozpocznie się wkrótce rozprawą przeciw komisarzowi kryminalnemu Thielemu, który został w tej aferze mocno skompromitowany. Przy tej sposobności dowie się świat niejednego ciekawego szczególiku o „państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów".

* **Biedni syoniści!** Rząd turecki spłatał im wielkiego figla, zakazując obcym żydom bawić w Palestynie dłużej nad trzy miesiące! W cóż teraz obróci się „raj w ziemi obiecanej?" Jedyną pociechą w tej niedoli może im być to, że „goje" na równi z nimi ubolewają nad brutalnością niewiernego turka, która uniemożliwia tęsknie przez Chrześcijan wyczekiwaną emigrację żydów nad brzegi Jordanu.

* **Mord dla krwi w Chojnicach.** Żydowskie i na żołdzie żydowskim stojące dzienniki, rozpuszczają ciągle pogłoski o „nowej fazie" śledztwa w tej okropnej sprawie. Źródła tych pogłosek należy szukać w poszukiwaniach, czynionych w Chojnicach przez trzech „detektywów" żydowskich, którzy czerpią swoje dochody z przepaścistej głębi kas „Alliance Israelite". Jeden z nich ogłasza w żydowskich dziennikach, iż władze śledcze poszukują jakiegoś żołnierza (?) z zawodu rzeźnika. Miał on rzekomo przyjaciółkę w Chojnicach, z którą Winter miał utrzymywać stosunki. Istnieje podejrzenie, że ów żołnierz Wintera zamordował (?!!), gdyż odtąd znikł z swą przyjaciółką i niewiadomo, gdzie się znajdują. Dalsze rozsiewanie podobnych bajeczek ulegnie, jak się zdaje, przerwie, a to z powodu, że ów żydowski „detektyw" ma pewną „nieprzyjemnoszcz" w chojnickim sądzie, gdzie prowadzi się przeciw niemu śledztwo o skłanianie świadków do czynienia fałszywych zeznań... Wszelkie usiłowania żydów w kierunku uwolnienia z kryminału krzywoprzysiężcy Moryca Levyego są jak dotąd całkiem bezskuteczne i śledztwo idzie swoim torem, przy czem największą ilość przesłuchiwanych stanowią żydzi, ku rozpaczy „uciśnionego Izraela".

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Zosia Cikowska z Cz. Dunajca 2 kor. z podziękowaniem za przywrócone zdrowie, J. J. z Klęczan 2 k. z prośbą o spełnienie życzeń, służba kolejowa z Tarnowa na ręce p. Józefa Weselego z Tarnowa 20 k., A. R. M. z Izdebnika 5 k. z prośbą o błogosławieństwo, A. G. w Skrzydlnej 2 k. z prośbą o zdrowie i spełnienie życzeń, Marjan Kaszuba ze Zwardonia 2 k., O. E. z Wiednia 2 k. z podziękowaniem za wysłuchanie prośby i uproszenie nadal opieki Matki Boskiej, K. Hałaciński z Żywca 2 k. 80 h. z podziękowaniem za szczęśliwy powrót córki do zdrowia, Burghardt z Lipnika 4 k. z prośbą o błogosławieństwo dla całego domu, E. K. z Krakowa 3 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo, Romanowiczowa 2 k., Birnbaum 2 k. z prośbą o błogosławieństwo. — Razem 48 kor. 80 hal. — Ogółem 7.857 k. 29 h., 37 rs., 42 kop., 1 mk., 27 lirów.

Dla Łazarza Krężla w Ustrobnej Bronisława 1 kor.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonja", zwołane na dzień wczorajszy do sali Rady miejskiej, z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował zastępcę dyrektora biura technicznego drogowego, Władysława Szyszkowskiego, dyrektorem tegoż biura, a starszego inżynjera Kazimierza Jankowskiego, zastępcą dyrektora tegoż biura. — Dotychczasowy dyrektor biura Gustaw Rent, został na własną prośbę z powodu słabości przeniesiony w stan spoczynku.

Ślizgawka w Parku krakowskim od pierwszego dnia jej otwarcia cieszy się ogromnem powodzeniem. Zarząd Parku poczynił w tym sezonie znacznie ude-

godnienia dla amatorów sportu łyżwowego. Nad stawem znajduje się obszerna galerja dla widzów, ogrzewalnia dla dam urządzona z komfortem, druga ogrzewalnia dla panów, bufet, oraz wypożyczalnia łyżew i sanek. Wieczorem staw jest jak lat poprzednich, oświetlony elektrycznie. Orkiestra wojskowa przygrywa trzy razy tygodniowo, a nadto doskonały nauczyciel udziela na życzenie lekcji jazdy i holendrowania.

Zarząd główny krak. Tow. oświaty ludowej założył w miesiącach wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu r. 1900 25 nowych czytelń ludowych w gminach: Ruda kameralna, Wojakowa, Przyborów (Brzesko), Jeleń, Nawojowa Góra (Chrzanów), Siedliszowice (Dąbrowa), Bystra, Szalowa (Gorlice), Rodatycze (Gródek), Morawsko (Jarosław), Żurowa, Harklowa, Sieklówka, Niegłowice (Jasło), Baligród (Lisko), Wola wadowska (Mielec) Żaraówka (Myślenice), Odrowąż, Bukowina (Nowy Targ), Babice (Przemyśl), Ostrów-Mikulice (Przeworsk), Ryglice (Tarnów), Winniki (Żółkiew), Przyborów (Żywiec), Karwina (Frysztat, Śląsk austr.).

Na ten cel wysłano 3385 książek, wartości 2 672 koron. — Nadto w grudniu uzupełnił zarząd 21 dawniej założonych czytelń w gminach: Witkowice, Międzybrodzie (Biała), Buczków, Łapczyca (Bochnia), Myślachowice (Chrzanów), Pruchnik (Jarosław), Pisarzowa (Limanowa), Tuszów narodowy (Mielec), Bystra, Juszczyn (Myślenice), Zarzecze, Ulanów (Nisko), Wielogłowy (Nowy Sącz), Świlcza, Słocina, Jawornik polski (Rzeszów), Długie (Sanok), Klikowa, Gromnik (Tarnów), Krzyszkowice (Wieliczka), Sucha (Żywiec).

Ogółem założył zarząd w r. 1900 32 czytelń bezpłatnych, a uzupełnił 174 dawniej założonych, przesyłając na ten cel 15387 książek, wart. 12.227.

Koncert Józefa Śliwińskiego odbędzie się w piątek dnia 11 stycznia 1901 r. według następującego programu: Praeludjum i fuga A-moll (Bach Liszt), Fantasie op. 17 (Schumann), Sonate op. 35 (Chopin), Nocturne op. 48 Nr. 1, Preludes op. 28 Nr. 6 i 24, Scherzo op. 39 (Chopin), Barcarolle A-moll (Rubinstein), Soirée de Vienne Nr. 8, Erlkönig (Szubert-Liszt), Rapsodie espagnole (Liszt).

---

§ **Biedny Tołstoj!** Po ekskomunice, która nań spadła ze strony „najświętszego synodu“, dostały się mu od ciemnych prawosławnych popów niemałe cięgi moralne. Obecnie znowu zabrał głos w jego sprawie „ojciec Joan Kronsztadzkij“, rzekomy cudotwórca, wsławiony uwielbianiem żydów i spuścił na głowę autora „skrzeszenia“ następujący piorun: „Znany i ubóstwiany przez wielu pisarz, hrabia Tołstoj, usiłuje skazić cały Chrystjanizm i zmienić zupełnie całe życie Rosjan swoimi bezmyślnymi, cynicznymi utworami; grunt usilnie jest przygotowany i wolnodumiec rosyjski, urągający wierze prawosławnej i Cerkwi ma wielu wielbicieli i naśladowców, którzy postawili go na piedestale boga, głoszącego na prawo i na lewo nową, wymyśloną przez niego wiarę, nieuczciwość i anarchję; swoim kłamliwym językiem i piórem do tego stopnia pociągnąć on zdołał naszą inteligentną młodzież męską i żeńską, że ta uważa go za najdoskonalszego człowieka współczesnego, który otworzył oczy młodzieży i pokoleniu dojrzałemu i sądzą oni, że wybrani powinni dążyć za nim. Ale bezmyślność Tołstoja staje się coraz bardziej widoczna dla wszystkich dobrze myślących. Trzeba się modlić do Boga, aby On otworzył oczy wszystkich Rosjan i aby zobaczyli oni tego gorszyciela obyczajów w całej jego bezmyślności i przestali dążyć za nim i ubóstwiać go“. I komu to mówić o „skażeniu“ nauki Chrystusowej!

§ **Straszna rodzina.** Przed paru dniami ustawiono w Debreczynie na cmentarzu osobliwy grobowiec. Napis na nim w dosłownem brzmieniu opiewa: „Tutaj spoczywają w Panu: Józef Moritz sen., um. w 62 roku życia, zastrzelony przez własnego syna. Józefa Moritz sen., um. w 47 roku życia, zastrzeliła ją córka. — Elżbieta Moritz, um. w 17 roku życia, samobójczyni. Zastrzeliła matkę. — Józef Moritz, um. w więzieniu w 27 roku życia, zastrzelił swego ojca. — O wieczne Miłosierdzie; ulituj się nad ich biednemi, grzesznemi duszami“.

§ **Bez chloroformu.** Chirurdzy warszawscy dokonali w ostatnich czasach kilka operacyj bolesnych bez chlorowania chorych. Chloroform, którego nie można stosować n. p. u sercowych — zastępuje wstrzykiwanie roztworu kokainy w mlecz pacierzowy. Znieczula to zupełnie połowę dalszą korpusu chorego i kończyny dalsze na dwie godziny. Chory czuje ciepło i chłód, ale bolu nie czuje zupełnie, tak dalece, że nawet spokojnie przypatrywać się może wyjmowaniu mu np. gruczołów pachwinowych. Zadziwiające postępy robi chirurgja.

§ **Hotel dla miljonerów** zamierzo wybudować i urządzić kilkakrotny miljoner nowojorski, John Jakób Astor. Kolosalny ten budynek wynosić będzie 16 pięter, prześlicznie zewnątrz ozdobiony — z odpowiedniem urządzeniem wewnątrz. Budowa trwać będzie lat dwa. Do opalania tego olbrzyma użytym będzie nowy całkiem system. Mianowicie ciepło — ogrzane powietrze wydzielać będą ściany i powały. Regulowanie temperatury polegać będzie na sztucznym, nader skomplikowanym mechanizmie. W podobny sposób w lecie będzie zimnem powietrzem pałac ochładzany. Potrawy będą przesyłane na najwyższe piętra za pomocą elektrycznej windy. Czas wyciągania trwa półtorej minut. Windy zaopatrzone będą w elektrycznie ogrzewane płyty, tak, że i na 16 piętro wszystko „na ciepło“ będzie podawanem. Wodę dostarczać będzie specjalna artezyjska studnia. Na przeciąg lat 20 hotel zostanie wydzierżawionym pewnemu przedsiębiorcy.

HUMOR.

Na wieczorku.

— Ja, proszę pani, zawsze tak, jak zacznę walić hołubce to aż się ściany trzęsą a mnie to nic...

Praktyczna mama, siedząca obok:

— Przepraszam..; Kto panu buty robi?

Samobójca.

— Patrz, to jest nie oprawny samobójca-recydywista.

— Coo?...

— Ciągle się wiesza — na pańskich klamkach.

Rozwiązanie logogryfu.

1. O-widjus-Z.
2. J-enise J.
3. C-ze-K.
4. Z-anziba-R.
5. E-misarjus-Z.
6. N-/-E.
7. A lf n-S.
8. S-ienkiewic-Z.

Ojcze nasz. J. Krzesz.

„Marja Stuart“ Słowackiego.

Smutną, jak ostatnie blaski słoneczne, zachodzące po dniu pochmurnym i burzliwym, wprowadza Szyller swoją „Marję Stuart“ na scenę, smutną, łzawą i nieszczęśliwą, lecz cichą zarazem i pogodną, bo nawałnice życiowych namiętności przeszły, a zapadł wieczór spokojny, za którym idzie noc śmierci i zapomnienia.

Szyller przedstawia nam Marję Stuart pod koniec wielkiej tragedji jej życia, kiedy los jej koronę królewską przekuł na więzienne kajdany, kiedy dobiegały kresu jej dni, już nie ciemne i występne, ale męczeńskie. I przelał Szyller w tę postać tyle królewskiego majestatu, tyle godności i rezygnacji, tyle smutku i cierpienia, tyle spokoju wobec losów zawistnych, tyle pogody wobec śmierci, że jego królowa szkocka tylko współczucie dla swojej doli, a cześć dla swego heroizmu w nas budzi.

Szyllerowska Marja — to postać, która już niemal do tego nie należy świata; jak Ifigenja tęskniła z Taurydy do blasków greckiego nieba, tak tęskni Marja do błębitów nad francuską porozwieszanych ziemią — i tęskni do wolności, ale równocześnie patrzy łagodnie w drogę wieczności, która przed nią świta.

Wszystkie te ziemskie uczucia, jak pragnienie wolności, miłość do hrabiego Leicestera, są już u niej poddane z pokorą wyższym wyrokom, opanowane bohaterstwem woli.

I jakiekolwiek cienie padły na życie nieszczęśliwej królowej, jakakolwiek krew padła na jej drogę, szata Marji Stuart w oświetleniu tragedji Szyllera już wybielała nad śniegi, a krew spłynęła wraz z męczeńskimi łzami wielkiej pokutnicy w grób zapomnienia. Przeciwnie Słowacki w swoim utworze. Tu widzimy Marję w pełni życia, w chaosie wrażeń, w potoku lawiny namiętności ludzkich, na rozdrożu, tu dopiero początek jej doli.

Tu Marja zna tylko namiętności, tu pragnie całą potęgą duszy szczęścia ziemskiego za wszelką cenę, tu w nią uderzają gromy zawistnych losów, tu Marja nie cofa się przed zbrodnią, żeby dogodzić miłości swojej dla Botwela, a jak w siebie wmawia, pomścić śmierć Rizzia, tu Marja buduje dopiero pierwsze podwaliny pod szafot, na którym kiedyś głowę położy. Szyller przedstawił Marję Stuart skończenie klasycznie, stworzył postać kobiety, która błądziła, ale w której pod zachód życia szlachetne tylko odezwały się pierwiastki duszy, męty wad opadły, a pozostała czysta fala cnót, skąpana w blasku męczeństwa.

Słowacki natomiast odsłonił w swej Marji demoniczność kobiecą, w związku z pewnym fatalizmem, sprzymierzoną nadto z demonizmem mężczyzny, prowadzącą do zbrodni.

To też dramat Słowackiego jest aktem oskarżenia — tragedja Szyllera rehabilitacją Marji Stuart.

Odtworzyć postać Marji Stuart Słowackiego nie było zadaniem zbyt łatwem i zadanie to przypadło w udziale pani Siemaszkowej, która jednak nie zdołała go wykonać. Brakowało kreacji jej godności i dystynkcji królewskiej w niektórych scenach — w innych prawdy i dramatycznej siły. W scenie III-ciej aktu IV (w wiejskim domu, pomieszkaniu Henryka) była pani Siemaszkowa, zwłaszcza z początku jakąś pokorną zakonnicą, a nie królową.

Natomiast I scena tegoż aktu (rozmowa z Botwelem o zabiciu Henryka) wyszła zupełnie dobrze. Pani Morska w roli pazia była pacholęciem słodkiem, cichem, wiernem, we wszystkich scenach równie świetną.

Z mężczyzn na pierwsze miejsce wysunęli się pp.: Mielewski i Zawadzki. Obydwa grali równie dobrze, obydwa też byli doskonałym kontrastem. P. Mielewski grał Rizzia, gorącego Włocha — z ogniem i poezją, p. Zawadzki — w roli Duglasa, stworzył duszę ponurą, mglistą, tak, jak wybrzeże Szkocji — zasępione obłokami sinych chmur i mgławic.

Pan Kotarbiński — robił wrażenie, że nie przejął się należycie rolą Darnleja — pan Sosnowski, jako Botwel raził tu i owdzie pewną monotonnością.

Na wyszczególnienie zasługuje p. Stępowski, który nader trafnie i szlachetnie odegrał astrologa. Bardzo dobrze również odegrał Lindsaja pan Krzyżanowski.

Nicka grał p. Popławski — a grał nierówno. Słaby i blady w akcie I — doskonale grał w akcie II-im w scenie z astrologiem. W scenie, w której umiera, złożył dowody prawdziwego talentu, nieco jednak więcej rzewnego tonu, byłoby grę tu jeszcze podniosło.

Wystawa sztuki była wogóle staranna i jako całość należy bezsprzecznie do lepszej części repertoaru naszego teatru. *Dr. B.*

Z WYPADKÓW DNIA.

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu zjawił się w piątek w Yildiz-Kiosku i ponowił swoje żądania w sprawie utworzenia specjalnego trybunału, któryby się zajął przesłuchanem i ukaraniem tych Kurdów, którzy w jesieni ubiegłego roku napadli kierownika rosyjskiego konsulatu w Erzerumie. Ostatnia nota Porty w tej sprawie, wręczona ambasadorowi rosyjskiemu, nie zadowolniła rządu rosyjskiego. Podobno sułtan wydał już nawet irade, w którem polecił uczynić zadość żądaniom Rosji. Ambasador bowiem rosyjski oświadczył kategorycznie, że w razie, gdyby Turcja zwlekała, rząd rosyjski byłby zmuszony chwycić się bardzo energicznych środków, aby wymusić na Porcie należącą mu się satysfakcję.

Położenie w Kaplandzie jest wprawdzie dla Anglików bardzo poważne, lecz póki nie wybuchnie ogólne powstanie kaplandzkich Holandczyków, póty Anglja zawsze mieć będzie dominujące stanowisko. Holandzka ludność Kaplandu wspiera Boerów, gdzie i jak tylko może, bardzo wielu tamtejszych Holandczyków połączyło się już nawet z oddziałami boerskimi, lecz to są tylko wypadki sporadyczne, odosobnione, ogólnej ruchawki dotąd niema. Wtedy dopiero Anglicy mieliby, jak się zdaje, początek nowej fazy wojny, który bodaj czy nie byłby dla nich równie ciężki, jak pierwsze miesiące walki z Boerami. Obecnie Boerowie, którzy wtargnęli do kolonji Przylądka, podzielili się dwie części. Oddział, operujący na zachodzie, podzielił się znów na dwie kolumny, które innemi drogami zmierzają w tymsamym kierunku, ku miejscowości Wellington, leżącej na północny zachód od Fraseburga. Na wschodzie Boerowie usiłują przedrzeć się do Cradock. W najbliższych dniach należy oczekiwać w Kaplandzie licznych starć Boerów z wojskiem angielskiem.

Przed kilku dniami jenerał Tseng, jako przedstawiciel rządu chińskiego, podpisał w Mukdenie układ z admirałem Aleksiejewem, pełnomocnikiem rosyjskim, na mocy którego Chińczycy obejmną wprawdzie cywilną administrację, ale pod protektoratem Rosji, formalnie uznanym przez Chiny. W Mukdenie będzie ustanowiony minister rezydent rosyjski, celem wykonywania kontroli nad administracją chińską. Oprócz tego do Rosjan będzie należeć władza policyjna, nie mówiąc już o załogach wojskowych rosyjskich, które pozostaną i nadal we wszystkich ważniejszych punktach Mandżurji. Prowincja Szingking,

albo Feng-Tien, gdzie leży Mukden, jest niezbyt odległa od Pekina a samo miasto Mukden jest dla dynastji świętem miastem, jako jej kolebka. To też rezydent rosyjski może z Mukdenu łatwo i skutecznie wywierać silny wpływ na dworze chińskim, wobec czego stanowisko jego będzie daleko wybitniejsze, niż ambasadorów europejskich, przebywających w Pekinie. Mukden wreszcie jest węzłową stacją linji kolejowej prowadzącej z Syberji do Niu-Czwang nad zatoką Liao Tong i do Portu Artura, głównego obecnie arsenału rosyjskiego nad morzem Żółtem. Wszystkie te względy spowodowały rząd rosyjski do zapewnienia bie stałej przewagi w tej części Mandżurji. Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie przedewszystkiem w prasie angielskiej, gdyż wskutek układu w Mukden Rosjanie stali się właściwie panami całych północnych Chin.

W sobotę o godzinie 1/4 7 wieczorem, zmarł wielki książę Weimarski, Karol Aleksander. Urodzony dnia 24 czerwca 1818 r., jako syn w. księcia Fryderyka, zmarły książe ukończył studja uniwersyteckie w Jenie i Lipsku; rządy objął po ojcu w d. 8 lipca 1853 r. Był to monarcha liberalnych usposobień, szczery i gorący miłośnik sztuki i nauki. Dokonał restauracji historycznego Wartburgu, zbudował w Wejmarze muzeum i założył szkołę malarską. W d. 8 października 1842 r. ożenił się z Wilhelminą niederlandzką, z którą miał troje dzieci: następcę tronu, księcia Karola Augusta, który zmarł przedwcześnie 1894 r. w Cap St. Martin w dwudziestym pierwszym roku życia; córkę Marję, poślubioną księciu Reuss i Elżbietę, poślubioną księciu Janowi Albrechtowi Meklemburskiemu. Domniemanym następcą tronu jest najstarszy syn zmarłego Karola Augusta, książę Wilhelm, ur. 10 czerwca 1876.

Z Laurenço-Marques donoszą o wielkiem zwycięstwie jenerała Bothy. Botha zdobył bardzo wiele amunicji i wziął 300 nieprzyjaciół do niewoli.

Lord Kiczener donosi z Pretorji, że d. 4-go b. m. nowy oddział Boerów przekroczył rzekę Oranje.

Liczny oddział Holendrów z zachodniej części Kaplandu wyruszył ku północy, aby przyłączyć się do Boerów.

Z misją satysfakcyjną do Niemiec pojedzie prawdopodobnie książę Su, stojący jako głowa ośmiu wielkoksiążęcych domów wyżej, niż książę Czing.

Sejm belgijski powierzył osobnej komisji wojskowej zbadanie fortec belgijskich.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 7 stycznia (T. B. K.) „Standard“ donosi z Szanghaju, że pod rozkazami Tungfungsiangha stoi 14.000 wojska, gotowego każdej chwili wystąpić przeciwko wojskom cesarskim.

LONDYN 7 stycznia. (T. B. K.) Z Pekinu donoszą, że cesarz chiński przesłał Li-Hung-Czangowi i księciu Czingowi dekret, w którym nie każe im podpisywać traktatu pokojowego, aż do czasu uregulowania pewnych kwestyj. Li-Hung-Czang i książę Czing mieli odpowiedzieć, że udzielone im pierwotnie pełnomocnictwo, uważają za ostateczne i że dlatego traktat podpiszą i zaopatrzą pieczęcią cesarską.

LONDYN 7 go stycznia. (T. B. K.) Książę Uchtomski wraca z Chin do Rosji, załatwiwszy po myśli powierzoną mu misję.

PARYZ 7 stycznia. (Tel. pryw.) Z Szanghaju donoszą tutaj, że Francuzi zamierzają wysłać oddział wojska z Tonkinu, jeżeli dwór chiński zechce udać się do Szentu.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 7 stycznia (Tel. pryw.). Kolumna Boerów, która po stronie wschodniej wtargnęła do kraju Przylądka, jest już tylko o cztery dni jazdy konnej oddalona od Kapsztadu. Okręt „Monarch“ wysadził w Kapsztadzie na ląd wielkie działa.

LONDYN 7 stycznia (Tel. pryw.). Boerowie w kraju Przylądkowym posuwają się w kierunku północno- zachodnim. W bitwie pod Utrechtem, na granicy natalskiej, stoczonej d. 27 z. m., zginęło dwóch oficerów rosyjskich.

LONDYN 7 stycznia (Tel. pryw.). Urząd wojny stwierdza, że ogólna strata Anglików na południowo-afrykańskim teatrze wojny w zabitych, ranionych i wziętych do niewoli wynosi 51.637.

LONDYN 7 stycznia (Tel. pryw.). Położenie strategiczne w kraju Przylądkowym w tej chwili jest następujące: W centrum stoją Boerowie pod Graaf-Reinet, na wschodzie pod Maraisburgiem, na zachodzie w pobliżu Kurumanu. Mnóstwo drobnych oddziałów boerskich uwija się w Griqualandzie; dążą one na południe w kierunku Prieski i Fraseburga.

LONDYN 7 stycznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Charakterystycznem dla położenia w Afryce południowej jest oświadczenie lorda Kiczenera, że nie jest w stanie bronić kopalń i pozostawia to ich właścicielom.

LONDYN 7 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Jenerał-major H. Colville za publiczne krytykowanie rozporządzeń ministerjum wojny, będzie stawiony przed sąd dyscyplinarny. Opinja publiczna staje po stronie jenerała i spodziewa się, że wytoczony mu proces wyświetli dużo stron zagadkowych obecnej wojny.

Pod opieką Rosji.

BERLIN 7 stycznia. (Tel. wł. „Gł. Nar.) Donoszą tutaj z Brukseli o utrzymującej się w poważnych tamecznych kołach pogłosce, że król Leopold zamierza udać się do Rosji, aby uzyskać zgodę jej na rozszerzenie sfery interesów belgijskich w Chinach. Dla tej sprawy ma być pozyskaną również Francja, gdy tymczasem w Berlinie krzywo się patrzą na aspiracje belgijskie.

WIEDEŃ 7 stycznia. (Tel. B. Kor.) Poseł na sejm i b. poseł do Rady państwa Konrad Horcher zmarł dziś tutaj.

WIEDEŃ 7 stycznia. (Tel. B. Kor.) Odbywają się tu dziś wybory ściślejsze z kurji V. — Udział wyborców nader żywy.

PARYŻ 7 stycznia. (Tel. pryw.) Wybór Deschanela na prezesa izby deputowanych nie ulega wątpliwości. Radykaliści będą głosowali na Brissona. Nowa sesja parlamentu francuskiego rozpocznie się 8 b. m.

HAGA 7 stycznia. (Tel. B. Kor.) Choroba Krügera przybiera kierunek pomyślny, chociaż chory żali się na wielkie osłabienie.

RZYM 7 stycznia (Tel. pryw.). Dzienniki watykańskie coraz gwałtowniej uderzają na rząd francuski za prześladowanie kongregacyj zakonnych.

WIEDEŃ 7 stycznia. (Tel. giełd.) — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·50 4 prc. Listy Banku kraj. 92·50 4 1/2 prc. l. Listy Banku krajowego 99·10, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·—, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.50, Listy banku hipotecznego 109 50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96·00, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 93 00, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 105 25, Marki 117·62, Ruble 254·—, Renta majowa 98·30, Austjacka Renta koronowa 98·50, Węgierska Renta koron. 92·35.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 stycznia.

Pod wpływem lepszych wiadomości z targów zagranicznych, pokup na zboże u nas trochę się ożywił. Wprawdzie oferowanie przewyższa jeszcze potrzeby konsumcji i dlatego młyny nie łatwo uwzględniają wyższe żądania sprzedających, jednakowoż wogóle usposobienie wzmocniło się i ceny zboża nieznacznie, ale w każdym razie cokolwiek się podniosły.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	8·15	do	8·44
„ nowa	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8·05	„	8 40
„ żółta	„	8·05	„	8·40
Żyto	„	7·10	„	7·50
„ nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·25
„ na krupy	„	6·15	„	6·30
Owies stary	„	6.45	„	6·80
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	„	—·—	„	—·—
„ biała	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

6. . rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6. . „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagorza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 wieczor pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

10.59 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma poł[illegible] kach wielkich od [illegible] nopolu od [illegible] Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.** W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.